Korzystajcie ze świetnej okazji! Szczegóły na stronie 3-ej

Dziś dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 10 lipca 1935 r Nr. 189

Bawełna, zamieniona w beczkę prochu

Sensacyjne kulisy zatargu o wpływy w Abisynji

Prasa środkowo - europejska stosunkowo mało pisze o tem, o co chodzi właściwie w Abisynji. Zato gazety w Londynie i Nowym Jorku poświęcają głośnej obecnie Abisynji dość dużo uwagi, oceniając znaczenie zatargu włosko - abisyńskiego z właściwego punktu widzenia; bowiem nie chodzi w tym wypadku o cywilizację lub honor sztandaru włoskiego, lecz o rzecz nader prozaiczną: o bawełnę!

Dla Stanów Zjednoczonych, Anglji, Japonji, i Włoch bawełna odgrywa olbrzymią rolę, czego nie można naprzykład powiedzieć o Francji. Dlatego nie możemy się dziwić, że Laval porozumiał się z Mussolinim co do kroków, mających zmienić strukturę Afryki nad Morzem Czerwonem. Państwa europejskie zaczęły interesować się Abisynją od chwili, kiedy zaczęły rozszerzać swój stan posiadania na Dalekim Wschodzie.

Francja widziała w swej wojnie z Chinami, że wszystkie porty angielskie są dla niej zamknięte. Dlatego w r. 1893 obsadziła miasto Dibuti— miasto o dużem znaczeniu strategicznem. Anglja zajęła Somali na południu Abisynji, Włochy w 1905 r. obsadziły Eritreę na północy od kolonij francuskich, a co pozostało, otrzymali pod opiekę Anglicy. W 1906 r. ci trzej rywale europejscy zawarli umowę i ustalili sfery swych interesów.

Interesy Anglji tkwiły... w bawełnie. Anglja, pragnąc oswobodzić się poniekąd od wpływów Stanów Zjednoczonych, zaczęła uprawiać plantację bawełny w Egipcie i w Sudanie. Rozwój tych kolonii w pierwszym rzędzie zależał od problemu nawadniania, ten zaś zależał od kontroli Nilu i sprawy wybudowania tamy, głównie jednak od kontroli Niebieskiego Nilu na jeziorze Tsana.

Tsana znajduje się w Abisynji. Anglja zawarła wówczas umowę z Abisynją, uprawniającą ją do wybudowania tamy na jeziorze Tsana dla zapewnienia sobie kontroli plantacyj bawełny w Egipcie. W międzyczasie Francja wybudowała własną kolej z Dibuti do głównego miasta Addis Abeba. Od tej chwili bieg rzeczy był dość spokojny i zgodny, aczkolwiek Włosi kilka razy proponowali Anglikom przeprowadzenie tajnej klauzuli z r. 1906, w myśl której Włosi mieliby prawo rozszerzać gospodarczą kolonizację i wgłab Abisynji. Francja protestowała, ale obecnie w sposób widoczny straciła zainteresowanie.

W r. 1927 nastała nowa komplikacja. Amerykanie założyli White Engineering Corporation z kapitałem 20 miljonów dolarów. Zamierzali sami wybudować za te pieniądze tamę na jeziorze Tsana a następnie sprzedawać wodę Anglikom, płacąc za dzierżawę królowi abisyńskiemu. Oczywiście, przeciwstawiła się tym planom Anglja, powołując się na swe wcześniejsze umowy, podpisane przez poprzednika obecnego władcy. Konflikt przeciągał się do nieskończoności, a plany tamy pozostały tylko na papierze. Wyszło na jaw, że trzebaby było wybudować długą szosę — 600 km. dla sprowadzenia maszyn, a tylko szosa ta kosztowałaby 8 miljonów dolarów.

W ostatnich latach, zwłaszcza w r. 1931 zjawiła się na horyzoncie Abisynji jeszcze Japonja z gotową nową w sprawie „kolonizacji rolniczej" (co znaczy bawełny).

Z powyższego jasne jest, że Abisynja jest piłką, rzucaną przez potężne koncerny, walczące o surowiec, tak niezbędny w obecnych czasach.

Kiedy czytać będziemy w najbliższych dniach znów o cywilizacji lub braku cywilizacji w tej ziemi afrykańskiej, przypomnijmy sobie, że są to tylko „dyplomatyczne słowa", za któremi kryją się interesy gospodarcze, a właściwie tylko: bawełna!

350 osób na rozbitym promie

Straszna katastrofa w porcie duńskim

LONDYN, (ATE) — Z Kopenhagi donoszą, że na zachodniem wybrzeżu Jutlandji wydarzyła się wczoraj katastrofa, która mogła łatwo spowodować śmierć kilkuset osób.

Członkowie pewnego stowarzyszenia duńskiego z Aarhut i okolicy wybrali się na wycieczkę krajoznawczą. Członkowie wycieczki w liczbie 350 osób, pochodzących z miejscowości, położonych na wschodnim brzegu zatoki Aarhut, wsiedli na prom, który miał ich przewieźć do portu Thyborön.

Przy wjeździe do portu prom dostał się w ostry wir. Sternik promu stracił panowanie nad statkiem, który rzucony został o jeden z łamaczy fal.

Wskutek katastrofy, która mogła zakończyć się tragicznie dla wszystkich uczestników wycieczki, 17 osób odniosło ciężkie rany, a ponad 100 osób wyszło z lżejszemi obrażeniami.

Zarówno prom, jak i łamacz fal uległy poważnemu uszkodzeniu.

Dwa wulkany zaczęły działać

Lawa zasypuje wsie i osiedla

NOWY JORK. 7.7. — Z Santiago de Chili donoszą, że położony na południu od miasta wygasły wulkan Chilian wznowił swą działalność.

Z krateru wulkanu zaczęły wydobywać się wielkie masy lawy. Wraz z wybuchem wulkanu zanotowano szereg wstrząsów podziemnych.

Ludność ogarnięta paniką opuszcza w popłochu swe siedziby, położone wpobliżu wulkanu.

Z Quayaquil w Ekwadorze donoszą o wybuchu wulkanu.

Polityka awantur i gwałtów

zostaje odrzucona przez monarchistów austrjackich

WIEDEŃ. 7.7. — Przywódca legitymistów, baron Wiesner, który powrócił wczoraj ze Steenockerseel, udzielił wywiadu dziennikowi „Neues Wiener Tageblatt".

Baron Wiesner zaznaczył, że zniesienie ustawy o banicji Habsburgów upoważnia w zasadzie wszystkich członków dynastji do zamieszkania w kraju. W praktyce jednakże ani arcyksiążę Otto, ani cesarzowa Zyta nie zamierzają skorzystać z tego uprawnienia.

W tych warunkach nie można twierdzić, jakoby zniesienie ustaw antyhabsburskich miało być pierwszym etapem do wznowienia monarchji.

Legitymiści odrzucają politykę awantur i gwałtu.

Sprawa przewiezienia zwłok cesarza Karola z Madery do Wiednia nie została dotychczas omówiona. Zwłoki cesarza będą przewiezione dopiero po powrocie całej rodziny cesarskiej do Wiednia.

Wybuch w fabryce barwników

RZYM. 7.7. — Z Medjolanu donoszą: W fabryce środków wybuchowych oraz barwników Cesano Maderno wydarzyła się z niewiadomej przyczyny eksplozja w komorze anilinu.

Eksplozja wyrządziła znaczne szkody. 2-ch robotników poniosło śmierć na miejscu, a trzeci odniósł ciężkie rany i zmarł po przewiezieniu do szpitala.

1.177 bezdomnych dzieci

zatrzymano na ulicach Leningradu

RYGA. 7.7. — Z Moskwy donoszą, że w ciągu miesiąca czerwca na ulicach Leningradu zatrzymano 1,177 bezdomnych dzieci.

Władze wytoczyły dochodzenia karne przeciwko rodzicom tych dzieci. W niektórych wypadkach zapadł już wyrok, skazujący rodziców na wysokie kary pieniężne. Ogólna suma nałożonych kar wynosi 18.000 rubli.

Pisma sowieckie zamieszczają ostatnio prawie codziennie ogłoszenia rodziców poszukujących zaginionych dzieci.

Wiadomości z całego świata

ANGLJA WYWIERA NACISK NA FRANCJĘ

W związku z ostatnią audjencją ambasadora angielskiego sir George Clerka u premjera Lavala w kołach dobrze poinformowanych podkreślają, że rząd angielski pragnie skłonić Francję do wspólnych kroków w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

NOWA FALA UPAŁÓW W AMERYCE

Niemal ze wszystkich stanów Ameryki nadchodzą wiadomości o nowej fali upałów. Dotychczas zanotowano 20 śmiertelnych ofiar porażenia słonecznego. W niektórych okolicach przeszły gwałtowne burze połączone z ulewami.

Zapowiada się dobry urodzaj

Za kilka dni, najpóźniej z końcem bieżącego tygodnia, rozpoczną się pierwsze żniwa na wsi. Na gruntach piaszczystych żyto kończy już proces dojrzewania, który na ziemiach mocniejszych przeciągnie się jeszcze o kilka dni. W pierwszych dniach drugiej połowy lipca zbiory rozpoczną się na dobre w wielu dzielnicach państwa.

Urodzaj tegoroczny, zwłaszcza zbóż ozimych, zapowiada się bardzo dobrze. Zarówno żyto, jak i pszenica zapowiadają się dorodnie pod względem kłosów i słomy. W sferach rolniczych liczą się ze zniżką cen żyta po żniwach.

Czy wolno jest fryzjerom pracować w niedziele?

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że obsługiwanie publiczności w zakładzie fryzjerskim w dzień ustawowo uznany za świąteczny stanowi naruszenie przepisów o czasie pracy w przemyśle i handlu. Zachodzi to nawet w tym wypadku, gdy wszystkie pracujące w zakładzie osoby są wspólnikami.

Sąd Najwyższy ponadto wyjaśnił, że o ile w zakładzie zatrudnieni są pracownicy na procent, a zatem, jakby przyjmowali udział w obrotach i zyskach, to w żadnym wypadku nie są oni wspólnikami, gdyż nie biorą udziału w wydatkach handlowych i ewentualnych stratach, wynagrodzenie otrzymują od zarobku brutto.

Litwini zastrzelili Polaka

który odbywał karę więzienia

Z Wilna donoszą: W ubiegłą sobotę na torfowiskach pod Kownem, gdzie pracuje 150 więźniów, skazanych na ciężkie roboty, zastrzelony został więzień Polak, nazwiskiem Bujwid.

Urzędowy komunikat głosi że Bujwid rzekomo usiłował zbiec. Dodać należy, że Bujwid był skazany za szpiegostwo na rzecz Polski na 15 lat więzienia i 12 lat z tej kary już odbył.

Pioruny i żmije jadowite

Początki tegorocznego lata obfitują w nieszczęśliwe wypadki o charakterze sezonowym. W ciągu ub. m. zginęło od piorunów 19 mieszkańców wsi i miast.

Państwowy zakład Higjeny otrzymuje liczne zgłoszenia na dostarczenie surowic przeciwko ukąszeniom żmij jadowitych. Plaga żmij dała się odczuć na Kresach Wschodnich, jak i w województwach południowych. W Lasach pod Olkuszem pokąsane zostały z niebezpieczeństwem dla życia 3 wieśniaczki.

Wesoły Kącik

POMOC RODZINNA

Jak to się stało, że stary, siwy, solidny kupiec, pan Cykower, został oskarżony o okropną rzecz?!

O to, że usiłował zniewolić młodą sąsiadkę!!

Wpadł do niej do mieszkania, przewrócił ją na tapczan, zaczął gryźć... Coś okropnego!..

— Panie Cykower! — dziwili się znajomi. — W pańskim wieku, kupiec, rzuca się na kobietę? Chce ją wziąć siłą?

A pan Cykower wzdychał bezradnie.

— Musiałem. Dla dziecka musiałem. Żeby sie dziecko moglo wyrobić.

— Przecież pan jest bezdzietny wdowiec? Jakie dziecko?!

— Kuba, mój bratanek. Pan go zna? Taki wysoki, przystojny brunet. To jest chluba rodziny. On niedawno zdał na adwokata. I zdolny jest i gada, że go trzech nie przegada, ale nie ma praktyki. Klienci nie przychodzą. Nikt go nie zna. Nie wie pan? Początek jest zawsze trudny.

Więc zebrała sie cała rodzina i sie mówiło, że trzeba chłopcu pomóc. Trzeba zrobić ruch, żeby on stawał w sądach, żeby bronił, żeby o nim zaczęli mówić i pisać w gazetach.

I myśmy postanowili, że każdy zrobi coś takiego, żeby miał sprawę w sądzie. A Kuba będzie nas bronił.

Ciocia Balbina miała wylecieć w koszuli na podwórze i obrazić moralność.

Kuzyn Moryc, który umie zjeść, przyrzekł, że pójdzie do restauracji, nażre się i nie będzie chciał zapłacić.

Ciocia Regina, która jest pyskata, miała latać po całej kamienicy, od drzwi do drzwi i wymyślać.

Stary wujaszek Salomon, który nie ma siły na żadne awantury, chciał tylko coś delikatnego. Naprzykład: przejść źle przez jezdnię.

Ale co to jest za sprawa dla adwokata? Więc wkońcu się ułożyło, że podejdzie do policjanta i pokaże mu język.

A na mnie wypadło, że mam zrobić coś grubszego.

Wzięli od Kuby kodeks karny i zaczęli szukać, jakie są grubsze przestępstwa.

Zabić kogoś?.. Ja sie bałem. Ukraść? Nie potrafię! Oszukać? Kto sie da dziś oszukać?

Więc zostało — zgwałcić!

Jak mnie to powiedzieli, złapałem się za głowę.

— Co wy gadacie?! Ja już jestem na to za stary! Ja mam 60 lat!!

To oni mnie zaczęli uspokajać, że nic nie szkodzi, że wystarczy samo usiłowanie. To znaczy, że ja tylko potrzebuje sie rzucić na kobietę, przewrócić ją i krzyczeć, że chce jej zrobić krzywdę. Za to już też będzie sprawa i można się nawet dostać do więzienia.

Trudno. Rodzina uchwaliła i zresztą dlaczego nie pomóc takiemu zdolnemu chłopcu, jak Kuba?

I zaraz nazajutrz wpadłem do sąsiadki, złapałem ją za rękę, przewróciłem na tapczan i zacząłem gryźć w łokieć.

W pierwszej chwili ona sie przestraszyła.

— Panie Cykower! Pan zwarjował? Co pan chce?

A ja ją złapałem za szyje i krzyczałem:

— Pani mnie sie spodoba! Ty musisz być moja! Ja musze cię uwieść.

I wyobraź pan sobie, że ta małpa sie zaczęła śmiać.

— Pan?! Uwieść?! Ha, ha, ha!

Ja ją przewracałem i gryzłem i targałem za suknię. Nic! Ona sie śmiała i śmiała!

Musiałem jej dać 5 złotych, żeby zaczęła wołać „ratunku". Inaczej nie chciała.

Dopiero wtedy zlecieli się sąsiedzi, przyleciał policjant, spisał protokół i teraz będę miał **sprawe.**

Napoleon Sadek

Mord na tle seksualnem

został wykryty po 14 miesiącach

Wczoraj udało się policji wiedeńskiej zatrzymać niejakiego Józefa Hollera, podejrzanego o zabójstwo pani Hidl, którą znaleziono zaduszoną w lesie wpobliżu Wiednia.

Morderca początkowo wypierał się popełnionego czynu. W ogniu krzyżowych pytań przyznał się jednak do winy.

W związku z tem zabójstwem policji przypomniała się zbrodnia z przed 14 miesięcy, której dokonał jakiś dotychczas niewytropiony morderca. W owym czasie zabito szwaczkę, Herminę Sztokinger, a sposób dokonania zbrodni łudząco przypominał zabójstwo z przed kilku dni.

Padło więc podejrzenie, że Holler był owym tajemniczym zbrodniarzem. Holler z początku gwałtownie odpierał to podejrzenie, wreszcie przyznał się, oświadczając, że zabił szwaczkę w chwili „zamroczenia umysłu".

Holler poznał ją w marcu 1934 r. Hermina Sztokinger była ładną brunetką o śnieżno-białej płci i bardzo mu się zpodobała. Znajomość stawała się coraz intymniejsza. Lecz do intymniejszego zbliżenia nie dochodziło, gdyż Hermina twierdziła, że jest on dla niej zbyt biedny.

Pewnego dnia udali się na spacer do pobliskiego lasu. Holler stawał się coraz bardziej natarczywy. Hermina jednak nie chciała ulec, stale powtarzając, że nie wyjdzie za niego zamąż, ponieważ jest biedny. Holler jednak nie ustępował. A gdy w pewnej chwili rzucił się na Herminę, ta wyrwała mu się i zaczęła uciekać. Holler puścił się za nią w pogoń. Po kilku chwilach dogonił ją, rzucił na ziemię i zaczął dusić. Hermina straciła przytomność. Hollerowi to nie wystarczało. Zadał szwaczce jeszcze kilka ciosów w jej piękną pierś. Następnie rzucił nóż w pobliskie krzaki i okrył zabitą jej własną suknią. Sam zaś udał się do przepływającej wpobliżu rzeczki, w której nurtach obmył poplamione krwią ręce.

To zeznanie Hollera nasunęło władzom podejrzenie, że dokonywa on zbrodni na tle seksualnem, że podczas zbrodni odczuwa on swego rodzaju rozkosz erotyczną. W toku dalszych zeznań władze utwierdziły się w tem przekonaniu, poza tem zdołały one ustalić, że Holler w dość szczególny sposób wyiawiał swe ofiary. Zboczeniec zna się na robotach ręcznych, umie doskonale szydełkować i haftować.

Przychodził więc do jednego z ogrodów, siadał na ławce i zaczynał haftować. Kobiety, które przypadkiem siadały obok niego, ciekawie obserwowały tego haftującego mężczyznę, wszczynały z nim rozmowę i znajomość była już zapoczątkowana. Gdy pierwsze lody były przełamane, dalsze utrzymanie znajomości nie przedstawiało już dla Hollera żadnych trudności. Ładnemi słówkami potrafił on omotać swe ofiary, gdy dochodziło do intymnego zbliżenia dusił z rozkoszy swe ofiary. W ten sposób znalazły śmierć panie Hidl i Sztokinger.

Zdradliwe i tragiczne wypadki zatrucia

Do najbardziej niebezpiecznych gazów przemysłowych należą tlenki azotu. Są to gazy barwy czerwonawo - brunatnej, które najczęściej tworzą się przy użyciu kwasu azotowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że ciężkie zatrucia tlenkami azotu zachodzą zwykle w małych warsztatach pracy, gdzie pracownicy nie zdają sobie należycie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryją te niewinne napozór brunatne pary. W dużych fabrykach, dzięki środkom ochronnym, niema dziś już zatruć tlenkami azotu.

Niebezpieczeństwo zatrucia tlenkami azotu istnieje wszędzie tam, gdzie używa się kwasu azotowego lub wody królewskiej. A więc przy czyszczeniu metali w zakładach ślusarskich, przy bejcowaniu włosów w przemyśle kapeluszniczym, przy bieleniu surowego jedwabiu, czyszczeniu bawełny, w laboratoriach chemicznych i t. d. Unoszące się tlenki azotu działają silnie na drogi oddechowe, ale nie bezpośrednio, lecz dopiero po kilku godzinach. Człowiek, który zatruł się tlenkami azotu, czuje się zwykle przez cały dzień dobrze, a dopiero w nocy dostaje nagle duszności, skóra przybiera sine zabarwienie i rozwija się szybko postępujący obrzęk płuc, który prowadzi do nagłego zejścia. Pomoc lekarska zwykle jest już spóźniona.

Jak zdradliwe bywa zatrucie tlenkami azotu, dowodzi tego następujący wypadek: w jednem z laboratorjów wylało się, wskutek pęknięcia flaszki, 1 i pół litra kwasu azotowego. Dwu laborantów rozcieńczyło kwas wodą i myło podłogę. Przez cały dzień czuli się dobrze. Pod wieczór dostali duszności i w ciągu najbliższych godzin jeden zakończył życie, drugiego zdołano uratować. Oto jak małe nawet ilości tlenków azotu mogą być niebezpieczne.

Przy wszystkich czynnościach z kwasem azotowym należy zachować jaknajdalej idącą ostrożność, ażeby nie wdychać wydobywających sie par. Najlepiej wykonywać jest wszystkie operacje pod digestorjum z dobrym wyciągiem. Jeśli kwas się wyleje — natychmiast opuścić pokój, ostrożnie rozcieńczyć kwas, pokój zaś przewietrzyć.

W wypadku zatrucia należy zachować bezwzględny spokój, zrobić inhalacje z pary wodnej i natychmiast przewieźć zatrutego do szpitala.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

naszym Czytelnikom

„Leśniczanka" w ten oto sposób opisuje swój sen:

„Szanowny Panie! W dniu 21.6 1935 r. śniłam, że idę do swego domu, a przede mną ojciec z moją starszą siostra (nadmieniam, iż ojciec mój oddawna już nie żyje).

Ścieżka, po której szłam, była wśród zielonych łąk; przy końcu tej ścieżki wznosił się pagórek, który był porośnięty ślicznem, zielonem żytem, a nad niem unosiły się dwa olbrzymie białe orły. Walczyły one z sobą zawzięcie, były bardzo pokrwawione, pokaleczone, tak, że krew z nich spływała.

Obok bijących się orłów stało dwóch katów, ubranych w czerwone szaty.

Mnie na ten widok ogarnął straszny lęk i zaniechałam dalszej drogi — wróciłam sie i byłam bardzo zła na ojca, że nie poczekał na mnie, tylko poszedł. W tym czasie właśnie przebudziłam się.

Sen ten do dzisiejszego dnia utkwił mi w pamięci; jestem pod wrażeniem, że coś bardzo ważnego może się stać, lub stanie się.

Z uprzejmą prośbą zwracam się do Szanownego Pana o wyjaśnienie mego snu, jakie mianowicie ma on znaczenie?

Zgóry uprzejmie dziękuję i przepraszam Szanownego Pana za trud, jaki z tego tytułu poniesie Pan.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

„Leśniczanka"

P. S. Chciałabym wiedzieć, mniej więcej w przybliżeniu, jaki numer najwiecej sprzyjałby mi na loterji.

*

Istotnie, sen Pani jest, jeśli chodzi o jego treść, dość niezwykły, a zawiera tyle akcji i symboli, jak rzadko który. Takie właśnie sny są najtrudniejsze do wyjaśnienia, ale i z nim damy sobie jakoś radę.

A więc przedewszystkiem, w krótkim czasie, nastąpią u Szanownej Pani ważne zdarzenia i zmiany rodzinne; jakiego one będą charakteru — trudno narazie określić. Z opisu snu wynika, że czeka Panią spadek, i to niebylejaki, który będzie dla Niej radosną niespodzianką, bo wyrwie z trosk i biedy.

Również szczęśliwe małżeństwo sprawi Pani dużą radość.

A teraz parę rad, które niechże „Leśniczanka" weźmie sobie gorąco do serca. A więc: Proszę unikać wszelkiego rodzaju pokus, oraz pod żadnym pozorem nie zaniedbywać najważniejszych swoich spraw, dla jakichś pobocznych, a twierdzę, że poprostu nieziszczalnych celów.

Sen wróży pociechę z dzieci.

Szczęśliwe liczby: czterdzieści dziewięć i pięćdziesiąt pięć.

Szkoda, że nie przysłała Pani Swej fotografji.

Galerja dziwów

Czy uwierzycie, że...

Czytajcie! Czytajcie rzeczy niezwykłe, niebywałe, sensacyjne! Fakty zebrane przez człowieka, który całe życie podróżował i zwiedził 64 kraje.

Pomimo swej niewiarogodności są one prawdziwe.

1000 zł. nagrody może zdobyć każdy kto dowiedzie, że fakty zawarte w niniejszej rubryce są nieprawdziwe, lub zmyślone.

Ci, którzy wątpią, mają świetną okazję.

1000 zł. czeka na zdobywcę!..

Ludzie, którzy całe życie stoją

W Kalkucie (Indje) popisują się różnemi niezwykłemi wyczynami liczni fakirzy. Tak np. niedaleko Kali-Ghat nad rzeką oglądać można ludzi, którzy przeszło dziesięć lat stoją na nogach, nie usiadłszy przez ten czas ani razu.

Ludzie ci ślubowali, że będą stać do końca swego życia. Są oni opaleni i brudni, ciała ich pokrywają plamy i strupy, żadna siła nie potrafi ich jednak zmusić, by ruszyli się z miejsca, albo usiedli.

Śpią, opierając się na deseczce, zawieszonej na gałęzi drzewa zapomocą sznurów.



Powyższa fotografja przedstawia jednego z tych wiecznie stojących dziwaków.

Popularni reżyserzy i filmowcy radzą:

„Korzystajcie ze świetnej okazji!"

Niebywałe zainteresowanie naszym konkursem filmowym

Dopiero wczoraj rzuciliśmy hasło i zapowiedź wielkiego konkursu filmowego, a już stwierdzić możemy olbrzymie zainteresowanie.

TELEFON OBLĘŻONY

— Hallo! Czy to Redakcja „Ostatnich Wiadomości"? — zapytuje piękny sopranik dziewczęcy.

— Tak jest. Czem możemy służyć?

— Dzwonię w sprawie konkursu filmowego. Czy już można nadsyłać zdjęcia fotograficzne?

— Nietylko można, ale należy! Kto już ma gotowe zdjęcie fotograficzne czarno - białe, na błyszczącym papierze, powinien bezzwłocznie nadesłać je pod adresem: „Ostatnie Wiadomości", Warszawa, Widok 21, z napisem na odwrocie: „Konkurs filmowy".

— Dziękuję za informacje. Jutro przyślę zdjęcie. Bardzo chciałabym, dostać się do filmu, ale nie wiem, czy mam szanse.

— Szanse ma każdy. Zresztą niedługo dowie się pani...

Takich telefonów mamy mnóstwo. Oczywiście nie wszyscy mają gotowe zdjęcia. Redakcja „Ostatnich Wiadomości" pomyślała i o tych Czytelniczkach i Czytelnikach.

Dziś zamieszczamy drugi z kolei kupon, który należy wyciąć i zachować. Ogółem zamieścimy siedem kuponów.

Kto przedstawi w administracji pisma 7 kuponów, otrzyma kartkę, upoważniającą do skorzystania z bezpłatnego zdjęcia w pierwszorzędnym zakładzie fotograficznym

RADJOTYP
Marszałkowska 131

„Ostatnie Wiadomości" zakupiły kilka tysięcy takich kartek w zakładzie „Radiotyp".

KONKURS JEST POTRZEBNY!

Nadesłane zdjęcia fotograficzne zamieszczone będą w kolejności ich zgłoszenia.

Jesteśmy obecnie na początku nowego sezonu kinowego.

W wytwórniach polskich czynione są gorączkowe przygotowania do realizacji nowych filmów polskich, które ukażą się w 1935-36 roku na ekranach kin. Reżyserzy skarżą się na ubóstwo interesujących sił aktorskich. Daje się odczuć zwłaszcza brak amantek, któreby łączyły w sobie urodę i talent aktorski.

Musimy szukać! Musimy znaleźć! Prezes Naczelnej Rady Filmowej, znany reżyser teatralny i kinowy

P. RYSZARD ORDYŃSKI OŚWIADCZYŁ

w związku z konkursem:

— Bardzo dobra myśl! Śmiała inicjatywa i godna poparcia.

O ile uda się, dzięki konkursowi, wykryć nowe jakieś talenty — trud i praca „Ostatnich Wiadomości" opłacą się sowicie.

Konkurs może oddać duże usługi rodzimej wytwórczości kinowej.

Jest bowiem rzeczą wiadomą, że każda nowa twarz na ekranie jest cennym nabytkiem.

— A co pan myśli o konkursie? — zapytujemy popularnego reżysera Michała Waszyńskiego.

Twórca „Antka policmajstra" „12 krzeseł", „Prokuratora Alicji Horn" i wielu innych głośnych filmów

MICHAŁ WASZYŃSKI MÓWI:

— Brawo! Niech żyje inicjatywa! Spodziewam się, że dzięki konkursowi „Ostatnich Wiadomości" wypłyną na powierzchnię nieznane, ukryte talenty. Mamy stanowczo zamało młodych artystów.

Przedewszystkiem amantek, amantek, amantek! Oczywiście, potrzebne są nietylko dobre warunki zewnętrzne, ale również zdolności, no, i głos odpowiedni.

Mamy nadzieję, że wszystkie Czytelniczki „Ostatnich Wiadomości" nie ominą nadarzającej się świetnej okazji.

Niech moje słowa będą zachętą dla nieśmiałych, którzy jednak w głębi serca czują powołanie do filmu.

Śmiało i odważnie! Nadsyłajcie fotografje! Każda ciekawsza twarz spotka się niewątpliwie z życzliwem naszem przyjęciem.

Głosy reżyserów filmowych najlepiej świadczą o tem, że konkurs jest potrzebny i aktualny. Pragniemy ułatwić szaremu człowiekowi osiągnięcie upragnionego celu, pragniemy utorować mu drogę do karjery filmowej. Prosimy zwrócić uwagę na zamieszczony poniżej:

KUPON Nr. 2
na konkurs filmowy
„Ostatnich Wiadomości"
Wyciąć i zachować

Syn miljonera groźnym bandytą

Bezczelny napad na auto pancerne—Ucieczka samochodem i motorówką — Łupem bandy padło kilka miljonów dolarów

Policji amerykańskiej udało się, dzięki sensacyjnemu splotowi przypadków, schwytać groźnego bandytę Karola Rettícha i zlikwidować całą bandę zbójecką, której był hersztem.

Po zniesieniu prohibicji w Ameryce zaczęły się mnożyć liczne grabieże, których dokonywano według jednego „wzoru". Szczytem w tym łańcuchu przestępstw był rozbój, dokonany w Brooklynie w sierpniu roku zeszłego.

Pewnego dnia auto pancerne jednego z banków przewoziło z Long Island pieniądze do centrali. Po drodze zatrzymało się ono przed jakiemś przedsiębiorstwem w Brooklynie.

Urzędnicy opuścili auto i udali się do magazynu, a towarzysze z naładowaną bronią czekali na ich powrót.

Nagle jakiś mężczyzna, popychający wózek, zbliżył się do auta. Gdy już tylko kilka kroków dzieliło go od pancerki, odrzucił brezentową płachtę, przykrywającą wózek, i oczom urzędników ukazał się karabin maszynowy.

W tej samej chwili z pobliskiego placu tenisowego wyskoczyło około 12-u bandytów, z karabinami w rękach.

Błyskawicznie wzięto się do „dzieła". Oszołomieni i sterroryzowani urzędnicy nie stawiali oporu, a bandyci opróżnili auto, przenosząc pieniądze na swoją pancerkę. Gdy przybyła zaalarmowana policja bandyci siedzieli już w swojem aucie i ruszali w drogę. Policja puściła się za nimi w pościg. Bandyci jechali pełnym gazem, nie zważając na znaki policjantów i ostrzeliwali się. Dojeżdżając do wybrzeża morskiego w Brooklynie, wyskoczyli z auta, przenieśli się wraz z łupem na czekające przy brzegu motorówki i zbiegli.

Po kilku tygodniach dokonano również bezczelnej grabieży. Tym razem w Bostonie. Bandyci w biały dzień wdarli się do wielkiego magazynu jubilerskiego i skradli klejnoty wartości dwóch miljonów dolarów. Lecz to im nie wystarczyło. Tego samego dnia na szosie w odległości kilku mil od Hawtford opróżniono auto pancerne, zabierając półtora miljona dolarów.

Kto był sprawcą napaści?

Pytanie to nie dawało spokoju amerykańskiej policji. Najlepsi policjanci i detektywi Ameryki zabrali się do wytropienia rabusiów, lecz wysiłki ich były bezowocne. Rabusie zacierali za sobą wszystkie ślady. Dopiero przypadek naprowadził na trop bandy.

W jednym z banków w Hollywood ktoś wpłacał pieniądze, wśród których znajdował się banknot 20-dolarowy, pochodzący z pieniędzy zrabowanych w Fall River. Policja zaczęła szukać owego jegomościa. Po 3-miesięcznej pracy udało się policji ustalić jego nazwisko. Był to niejaki Hornstlin. Początkowo wypierał się wszelkiego związku z bandytami. Dopiero w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do udziału w napadzie w Fall River. Wymienił również nazwisko herszta bandy, Karola Retticha, posiadacza willi na najbogatszem przedmieściu Nowego Jorku, Rhode Island, jak również jednego z głównych pomocników Retticha, niejakiego Merale.

Policja zatrzymała również Meralę i obiecała mu, że pozostawi go na wolności, gdy zgodzi się pomóc jej w wykryciu całej bandy. Merała zgodził się, lecz po kilku dniach zamordowany.

Musiano więc zrezygnować z pochwycenia całej bandy i postanowiono przyłapać przedewszystkiem herszta i głównych prowodyrów.

Otoczono więc willę w Rhode Island i kilku policjantów weszło do wnętrza. Karola Retticha nie zastano. Oczom jednak policji ukazały się nader ciekawe rzeczy. W willi była zainstalowana radjowa stacja nadawcza, specjalna linja telegraficzna łączyła willę z głównemi miastami Ameryki, a w jednym z pokojów była umieszczona w podłodze ruchoma płyta, pod którą znajdowała się winda prowadząca do piwnicy.

Z piwnicy rozchodził się cały szereg przejść podziemnych. Jedno z nich prowadziło do opancerzonej komnaty, w której wczasie prohibicji Rettich przechowywał szmuglowany alkohol. Inny znów prowadził do schówka, gdzie przechowywano narkotyki. Jeden zaś bezpośrednio do wybrzeża morskiego, gdzie stały na kotwicy motorówki i jacht.

Policja objęła w swe posiadanie ten zamek zbójecki, a Rettich widząc, że banda jest już na wymarciu, sam oddał się w ręce policji.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

17. WSLAD ZA BRATEM

W kilka dni po zesłaniu Bronisława, policja znów przyszła po Józefa Piłsudskiego.

— Co się stało? — zapytał oficera żandarmerji zaniepokojony ojciec.

— Dekretem ministra sprawiedliwości, Józef Piłsudski jest skazany na 5-cioletnie zesłanie na Sybir — obojętnie oświadczył oficer.

— Jakto? — krzyczał ojciec. — Przecież nie udowodniono mu żadnej winy, a w procesie występował tylko jako świadek. Na mocy czego...

— No, dość rozmów — odparł zniecierpliwiony oficer, — rozkaz to rozkaz! Gdzie jest ten Józef Piłsudski?

Józef szybko się ubierał. Z ust jego nie wydobył się żaden głos protestu. Wiedział bowiem, że to bezcelowa rzecz dyskutować z policją. Mocno tylko ucałował ojca i podążył za policją. Był on jednak do głębi przejęty tym dekretem, wydanym „drogą administracyjną" bez żadnego wyroku sądowego. Miał przecież takie piękne plany na przyszłość, zamierzał studjować prawo, marzył o pracy społecznej... A tu nagle, jak grom z jasnego nieba spada 5-letnia bezczynność na pustkowiu — zesłanie, podczas którego zdany będzie na łaskę i niełaskę brutalnych oprawców.

Józef był jednak młodzieńcem o silnej woli. Nie zawodził, nie dawał do poznania, jak go gnębi i trapi ten okrutny cios. A gdy w przeddzień zesłania, dopuszczono doń ojca, zdobył się jeszcze na tak wielki wysiłek, że pocieszał go, twierdząc, iż pięć lat, to nie wieczność.

I znów zrozpaczony ojciec musiał doświadczyć smutnego i bolesnego rozstania z drugim zkolei synem, którego mu zabierał, drżący o swe losy, rząd carski.

•

Przez trzy miesiące wlekli się zesłańcy etapem na Sybir. W Rosji europejskiej przewożono ich koleją. Od Tomska zaś do Irkucka, trasę, wynoszącą przeszło 1000 kilometrów, musieli zesłańcy przejść pieszo. Bosi, obdarci, zgłodniali i maltretowani przez brutalnych żandarmów, którzy za najdrobniejsze uchybienie zakuwali im nogi i ręce w kajdany, doszli wreszcie do Irkucka.

Irkuck był centralnym punktem zesłania. Stąd dopiero rozsyłano do różnych miejscowości, rozrzuconych po rozległej Syberji.

Piłsudskiemu wyznaczono jako miejsce pobytu Kireńsk, odległy o 1000 wiorst od Irkucka.

Nieodrazu jednak opuścił Piłsudski Irkuck. Dalszą drogę należało przebyć na saniach, posuwając się po zamarzłej rzece Lenie. Czekano więc na chwilę, gdy rzeka okryje się powłoką lodową, osadzając narazie Piłsudskiego i jeszcze 12 innych zesłańców w więzieniu irkuckiem.

W więzieniu warunki były wprost skandaliczne. Więźniowie otrzymywali bardzo lichy wikt, siedzieli w nieogrzewanych celach, a nadomiar złego brutalnie ich traktowano. Coraz większa gorycz wzbierała w sercach zesłańców, aż pewnego dnia doszło do wybuchu — więźniowie przeciwstawili się tyranji władz więziennych. O szczegółach tego buntu więziennego opowiada później Marszałek Piłsudski w „Pismach — Mowach — Rozkazach".

„Jeden z naszych kolegów, niejaki Cejtlin, miał narzeczoną. Pozwalano im się codziennie widywać w kancelarji więziennej. Pewnego dnia podczas tego widzenia do kancelarji wszedł pan policmajster. Cejtlin nie zauważył i nie pozdrowił go..."

D. c. n.
Miec.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Pogoń leaderem Ligi

WILIMOWSKI ZNOWU SKRĘCIŁ NOGĘ!

Drużyna Bułanowa wraca do formy

Polonja-Wisła 3:2

Na stadjonie Wojska Polskie go rozegrany został wczoraj mecz ligowy miedzy Polonią i krakowską Wisłą, zakończony zwycięstwem Polonii w stosunku 3:2 (3:2).

Drużyna Polonii grała znacznie lepiej niż na poprzednich meczach zwłaszcza linja napadu zadowoliła w zupełności. Wyróżnili się Kulla, Kruk, Seichter i obaj obrońcy. Wisła grała nieźle w polu, ale pod bramką napad jej zawodził. W pierwszej połowie gra początkowo chaotyczna, poprawia sie znacznej po kilkunastu minutach. W 25 min Artur po rzu cie wolnym bitym przez Kotlarczyka II zdobywa pierwszą bramkę dla Wisły. W minutę później Ciałok wyrównywuje, dobijając skutecznie piłkę wypuszczoną z rąk przez bramkarza Wisły, Madejskiego po strzale Kulli. W 29 min z centry Puchniarza zdobywa Kulla głową drugą bramkę dla Polonii, ale w 31 min Kopeć strzałem pod poprzeczkę wyrównywuje. W 35 min z winy obrońcy Wisły Puchniarz strzela trzecią bramkę dla Polonii.

Po przerwie gra mniej ciekawa. Początkowo przeważa Wisła, ale napad jej wykazuje pod bramką dużo niezaradności.

Sędziował p. Gruszka z Katowic. Widzów 2500.

Warta—Ruch 3:1

W niedzielę rozegrany został w Poznaniu mecz ligowy między Wartą i Ruchem, zakończony zasłużonem zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (0:1). Drużyna Ruchu wystąpiła do meczu w swym najsilniejszym obecnie składzie, z Wilimowsikm po dłuższej przerwie na lewym łączniku. **Wilimowski w 25 min. po przerwie skutek zderzenia skręcił nogę i musiał opuścić boisko.**

W pierwszej połowie bramkę dla Ruchu zdobył Majcherek w 44 imn., po przerwie w 3 min Kryszkiewicz wyrównywuje, następnie w 10 min. Kryszkiewicz zdobywa drugą bramkę a w 20 min. Szerfke strzela trzecią bramkę dla Warty. Sędziował p. Krukowski. Widzów 5000.

Rewanż Bocheńskiego

SOPOTY. W Sopotach odbyły się międzynarodowe zawody pływackie. W biegu na 200 mtr. st. dow. pierwsze miejsce zajął Bocheński (Delfin Warszawa) w czasie 2:40,2 przed Szrajbmanem 1) Legja (Warszawa) 2:41.8.

Po 12 rundach Schmeling pokonał Paolino

W Berlinie rozegrany został niedzielę oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz bokserski między Schmelingiem (Niemcy) a Hiszpanem Paolino Uzdukun. Mecz wygrał Schmeling po 12-tu rundach na punkty.

W ramach tych zawodów Witt pokonał Pistullę przez nokaut w 4-em starciu. Widzów zebrało się 45 tysięcy.

Wychowujemy „drużynę źrebaków"

Centralny treningowy obóz piłkarski w Warszawie rozpocznie się, jak już donosiliśmy, w dniu 22 b. m. i potrwa do 9 sierpnia. Ostateczna lista członków obozu ustalona będzie we wtorek na posiedzeniu zarządu PZPN. W obozie weźmie udział 36 zawodników z całego kraju, którzy skoszarowani zostaną na stadjonie Wojska Polskiego. Kierownikiem obozu będzie p. Kałuża, a trenerami pp. Otto i Spojda. Celem obozu jest podniesienie kondycji czołowych graczy oraz stworzenie dwóch drużyn reprezentacyjnych, jednej złożonej ze starszych piłkarzy, a drugiej — z młodszych.

Garbarnia-Podgórze 0:0

KRAKÓW. Z okazji jubileuszu 20-lecia KS Podgórze odbył się towarzyski mecz piłkarski między Garbarnią i Podgórzem, zakończony wynikiem remisowym 0:0.

W meczu towarzyskim Cracovia pokonała Grzegórzecki KS 8:1 (6:0). W meczu o mistrzostwo klasy A Wisła Ib wygrała z Cracovią 5:0.

Pogoń bije Legję 6:1

We Lwowie rozegrany został mecz ligowy między Pogonią i Legią (Warszawa) zakończony niespodziewanie wysokiem zwycięstwem Pogoni 6:1 (4:0). Legja grała bez Nawrota i Martyny, który przyjechał do Lwowa jako kierownik ekspedycji. Legja podobała się w polu ale pod bramką zawodziła wyraźnie. Napad Pogoni wykazał natomiast wiele skuteczności. Bramki dla Pogoni zdobyli Matjas II (3), Kluz (2) i Niechcioł (1), a dla Legji Przeździecki I (1).

Jędrzejowska wyeliminowana

W Wimbledonie w półfinale gry mieszanej para Jędrzejowska—Quist została pokonana przez parę Round—Perry 1:6 3:6. Do finału weszły pary Round — Perry oraz Hopmanowie, zaś para Jędrzejowska — Quist zajęła trzecie miejsce, zdobywając nagrodę.

W finale gry pań Wills - Moody pokonała Jacobs 6:3 3:6 3:6 7:5, w finale gry podwójnej pań para Stammers — James pokonała parę Methieu—Sperling, zaś finał gry podwójnej panów wygrała para Crawford—Quist bijąc parę Allison — van Ryn w 5-ciu setach. Finał panów wygrał, jak podawaliśmy, Perry po zwycięstwie nad Crammem w 3 setach. W finale gry mieszanej Round i Perry pokonali Hopmanów 6:2 4:6 7:5.

O puhar środkowo-europejski

W niedzielę rozegrane zostały drugie ćwierćfinałowe mecze piłkarskie o puhar środkowoeuropejski.

TURYN. Juventus — Hungaria (Wiedeń) 1:1.

BUDAPESZT (Ferencvarosi — Zidenice (Brno) 6:1.

FLORENCJA. Fiorentina — Sparta (Praga) 3:1.

WIEDEŃ. Austria — Slavia 2:1.

W półfinałach spotkają sie zatem Juventus — Ferencvarosi oraz Sparta — zwycięzca meczu Austria przeciwko Slavia.

Warta lekkoatletycznym mistrzem Polski

Tilgner lepszy od Heljasza w rzucie kulą

BIAŁYSTOK. W sobotę popołudniu rozpoczęte zostały na stadjonie na Zwierzyńcu dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Poza szeregiem przedbiegów, rozegrano finały w następujących konkurencjach:

100 m — 1) Tęsiorowski (AZS Poznań) 11.4, 400 m 1) Kucharski (Jagielonja) 50, 10 km 1) Fiałka (Cracovia) 32:36, 3 km z przeszkodami — 1) Kramek (Zw. Strzelecki Gdynia) 10:31.6, 110 m płotki — 1) Haspel (AZS Lwów) 16.3, skok w dal — 1) Hofman (Warta) 713 2) Pławczyk (AZS W) 711, tyczka — 1) Morończyk (Sokół Macierz Lwów) 391 cm, kula — 1) Tilgner (Sokół Poznań) 15.31 2) Heljasz (Warta) 14.88, dysk — 1) Heljasz (Warta) 41.04 2) Tilgner (Sokół Pozn) 40.46.

Protest Warty w sprawie biegu na 400 mtr. uwzględniono. Wobec powyższego tytuł mistrza na 400 mtr. przyznano Biniakowskiemu.

W drugim dniu lekkoatl. mistrz. Polski wyniki były nast.:

200 m — Biniakowski (Warta) 23, 800 m 1) Kucharski (Jagiel) 1:58.1, 1500 m 1) Kucharski 4:12.8, 5 km — 1) Noji (Legja) 15:41.2, 400 m płotki — 1) Maszewski (Leg) 58.8 2) Kostrzewskie (AZS) 4x100 m 1) Warta 44.5, 4x400 m 1) Warta 3:31.4, skok w wyż — 1) Pławczyk (AZS) 185, trójskok — 1) Luckhaus (Jagiel) 14.63, oszczep — 1) Turczyk (Warta) 61.91, młot — 1) Więckowski (Sok. Bydg.) 38.71.

W klasyfikacji drużynowej wygrała Warta 165 pkt przed AZS Warszawa 94 pkt, Warszawianką 51 pkt Jagielonją 50 pkt, Legją Warszawa 45 pkt i Cracovią 39 pkt.

Śląsk—Ł. K. S. 1:0

SWIĘTOCHŁOWICE. W Świętochłowicach rozegrany został mecz ligowy między Śląskiem i ŁKS-em, zakończony zwycięstwem Śląska w stosunku 1:0 (0:0).

Gra była przez cały czas bardzo zacięta. W drużynie Śląska na wyróznienie zasługuje linja pomocy oraz prawa strona ataku, zaś w ŁKS-ie najlepsza obrona, podczas, gdy napad zawiódł. Jedyną bramkę zdobył po przerwie w 29 min. Bryła.

Sędziował p. Gumpedowicz.

Regaty na jeziorze Trockiem

WILNO. Na jeziorze Trockiem rozegrane zostały w niedzielę międzynarodowe regaty wioślarskie.

Bieg ósemek — 1) Germania (Królewiec).

Bieg czwórek wagi lekkiej — 1) (Germania).

Bieg czwórek o mistrz. Wilna — 1) Germania.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: 1) Pogoń 10 gier 13 pkt. st. br. 27:13 2) Garbarnia 9 gier 12 pkt st. br, 17:10 3) ŁKS 9 gier 12 pkt st. br. 17:12 4) Ruch 10 gier 12 pkt st. br. 20:17 5) Warta 9 gier 11 pkt st. br. 23:14 6) Wisła 9 gier 9 pkt st. br. 23:21 7) Legja 11 gier 9 pkt st. br. 10:21 8) Śląsk 8 gier 7 pkt st. br. 12:22 9) Polonia 9 gier 7 pkt st. br. 10:20 10) Warszawianka 8 gier 4 pkt st. br. 12:21 11) Cracovia 8 gier 4 pkt st. br. 8:17.

Skoda i Sarmata finalistami

Rekordowe zwycięstwo Gwiazdy

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A w podokręgu robotniczym wyniki były nast.: Elektryczność — Hapoel 5:2, Sarmata — Czarni 6:0, Gwiazda — Drukarz 8:1, Skra — Marymont 3:1.

W grupie ogólnej Warszawianka Ib zdobyła walkowerem 2 pkt wskutek niestawienia się Pwattu. Pierwsze miejsce w grupie ogólnej przypadło Warszawiance Ib przed Skową.

W grupie robotniczej na pierwszem miejscu znajduje się Sarmata przed Skrą.

Do ostatecznych rozgrywek o mistrzostwo kl. A i zakwalifikowanie się do spotkań o wejście do Ligi wejdą zatem Skoda i Sarmata.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Gdy Maleda wszedł do młyna, Hełzina uśmiechnęła się do niego życzliwie. On zaś powitał ją, mówiąc:

— Te, Hełzina... Podobno mnie bierzecie za „glinę"?

— Widzę, że wam mój stary już powiedział...

— Tak i o mało nie pękłem ze śmiechu.

— Ano.. ja tego też tak poważnie nie brałam... Czasem człowiek słowo rzeknie tak... na wiatr...

— I ja tak myślę...

I już o tem nie było mowy. Ale Maleda miał się na baczności, bowiem myślał:

— Będziesz mnie teraz dobrze pilnowała... No, ale i ja nie kiep. Już ja cię uspokoję...

Hełza odrazu odzyskał ufność do Maledy. Ten zaś czynił wszystko możliwe, aby rozproszyć wszelkie podejrzenia i uczył Łapca nowych sposobów kłusownictwa.

Pewnego dnia otrzymał z Warszawy list, który przemyślnie kazał sobie napisać. Było to zamówienie na parę sarn i kilkadziesiąt zajęcy. Przeczytał ten list Łapcowi, umyślnie w obecności jego żony. Ta wszakże szepnęła:

— Wszystko tylko dla zamydlenia oczu — i pilnowała się starannie.

— A myśmy już dawno nie chodzili na kłus — rzekł nagle Łapiec do Maledy, — dziś musimy iść.

Tego wieczoru jeszcze poszli i całą noc polowali spokojnie. Nazajutrz znów. Maleda dla niepoznaki przyprawił sobie długą jasną brodę.

Gdy weszli wgłąb boru Łapiec zauważył jakieś ślady i rzekł:

— Czyjeś tu ślady. Może twoje?

— Nie.

— Może gajowy Józek się tu kręci?

— Albo może jakaś nasza konkurencja?

— Nie to zpewnością Józek...

Poczem dodał, zatrzymując kroczącego naprzód Maledę:

— Moja rada, nie chodźmy dziś dalej.

— Ale gdzież tam? Niema żadnego niebezpieczeństwa. Zresztą, rób, jak chcesz. Ja pójdę. Nie boję się. Brodę mam przyprawioną. I tak mnie nie poznają.

— To idź. Nie trzymam cię. Ja tu poczekam na ciebie w krzakach.

Maleda poszedł. Po chwili z głębi lasu wyłonił się Józek i poszedł wślad za nim.

— Wiedziałem, że tak będzie — szepnął sam do siebie Łapiec — zasypie się chłop na amen i niema nawet sposobu go przestrzec. Ha, trudno. Sam chciał...

Miał zamiar odrazu iść do domu. Ale ostatecznie, gdyby nawet go teraz przyłapano bez broni i przyrządów, i tak nicby mu się nie stało. Wolał więc poczekać, co z tego będzie. Przypomniał sobie teraz podejrzenia żony, powiedział więc sobie:

— Zobaczymy, jak się zachowa, gdy go Józek złapie. To będzie dowodem.

Rozmyślania przerwał mu odgłos szybkiego biegu.

— Ha, ha — zaśmiał się Łapiec — chłop wpadł...

Rzeczywiście, Józek złapał Maledę za kark, gdy podnosił upolowanego zająca.

Maleda w pierwszej chwili wyrwał się i uciekł. Józek wszakże pobiegł za nim. Był dobrym biegaczem, pozatem znał las doskonale. Dało mu to taką przewagę, że wkońcu schwycił go, wołając:

— Mam cię, złodzieju...

— No dobrze, dobrze, ale poco mi pan tak ściska rękę? Nie ucieknę już, nie...

Stało się to tak blisko od miejsca, gdzie ukrył się Łapiec, że słyszał wszystko. Maleda to wiedział i myślał sobie:

— Czy tylko tu jeszcze jest? Nareszcie wyzbędzie się podejrzeń co do mnie.

Nie mógł powstrzymać się od śmiechu, widząc Józka, pałającego gniewem i wołającego:

— Ach, ty łotrze, łajdaku. Już dawno na ciebie czyham daremnie.

Maleda udawał rozpacz, wyrywając sobie włosy z przyprawionej brody.

— Ano, co robić? Wpadłem... Ale żebyście dawno na mnie polowali, nie przypuszczam, bo jestem w tych stronach dopiero od dwóch dni.

— Wszystko jedno, mniejsza o to. Nazwisko...

— Lorczak, z Lewandowic...

— Lorczak? Zdaje się, że znam to nazwisko. Siedziałeś już trzy razy za kłusownictwo?

— Nie. Dopiero dwa razy — odparł skromnie Maleda.

Cały czas przytem zerkał w krzaki, czy Łapiec go słyszy i myślał sobie:

— Jeżeli słyszy, to rzuci mi się na szyję potem.

Józek tymczasem przypatrywał się bacznie Maledzie i rzekł:

— Ja cię już kiedyś widziałem w Czartkowie...

— Możliwe, byłem tu przed rokiem...

— A widzisz... Znaczy, że przed chwilą kłamałeś, mówiąc, że jesteś tu dopiero od dwóch dni.

— Wtedy byłem tylko jeden dzień.

— Poco?

— Szukałem pracy.

— A bo to ty pracujesz?

— Staram się jak najmniej — odparł bezczelnie Maleda, — ale czasem trzeba, dla chleba... Wogóle czynię to bardzo niechętnie.

— Przeważnie żyjesz z kłusownictwa.

— Tak jest.

— Mieszkasz gdzie? Pewno nigdzie?

— Owszem. W hotelu pod gołem niebem.

— Łobuzie, nie kpij ze mnie. Myślisz, że mnie można bujać? Za karę zaprowadzę cię na posterunek policyjny. A już cię chciałem puścić z tem, żebyś mi się nie śmiał więcej na oczy pokazywać. Na posterunku zaś, jeżeli się okaże, że podałeś fałszywe nazwisko, to ci dobrze skórę wygarbują.

— Kiedy naprawdę nazywam się Lorczak... Lorczak, z Lewandowic...

— Na posterunku odrazu ci powiedzą, kim jesteś naprawdę...

— O, tak, to zpewnością — przyznał Maleda, ledwo się powstrzymując od wybuchu śmiechu..

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Cała sprawa wyglądała w ten sposób!...

Larecki przybył do Andryma i poprosił go o przysługę następującą:

— Dostarczyłem Lutynowi część pieniędzy, niezbędnych dla sfinansowania szybów naftowych w Ameryce Południowej... Zna pan, zdaje się, tę sprawę?

— Znam, — odparł Andrym — i pozwolę sobie panu powiedzieć, że mojem zdaniem popełnił pan duży błąd. Naprawdę żałuję, że byłem tym, który pana zetknął z Lutynem. Jestem przekonany, że pan na tym interesie straci dużo pieniędzy, a już conajmniej zamrozi pan ogromne kapitały, które nie będą zupełnie procentowały.

— Jakto? Więc pan nie wierzy w powodzenie tych szybów?

— Nie chciałbym pana zanadto do tego uprzedzać i niepotrzebnie pana straszyć. Lutyn jest przedsiębiorczym spryciarzem. Ale do tego przedsięwzięcia trzeba jeszcze wiele, bardzo wiele pieniędzy, zanim ono ruszy z miejsca, a jak nawet ruszy, to wcale niema pewności, czy się opłaci.

— Ach, o to mniejsza...

— Pan wybaczy, ale wydaje mi się, że pan mnie źle zrozumiał. Twierdzę, że pańskie pieniądze w rękach Lutyna... stopnieją...

— Ale już powiedziałem i powtarzam, że mniejsza o to...

— Nie rozumiem pana doprawdy.

— Zaraz panu wytłumaczę. Jeżeli ten interes zrobi klapę, Lutyn będzie doszczętnie zrujnowany. Stan jego majątku jest mi dobrze znany. Włożył w to wszystko, co miał...

— Ale, co gorsza, również... czego nie miał... Sprawa pachnie nietylko ruiną dla niego, ale i... sądem... więzieniem...

— Otóż ja właśnie pragnę, żeby został zrujnowany.

Ach, tak? — zapytał Andrym zdziwiony — ha, to co innego... Ale będzie to pana drogo kosztowało.

— Jestem bardzo bogaty. Mogę sobie na to pozwolić.

— Gdyby pan nawet był miljarderem, to przecież strata dwóch — trzech miljonów jednak mocno pana uderzy...

— Nie tak mocno, jak się panu zdaje.

— Słowem, mówmy szczerze, pan chce się poprostu z jakiegoś powodu mścić na Lutynie?

— Czy nie zechciałby pan łaskawie mi pomóc bez zadawania podobnych pytań?

Andrym zawahał się... Trwało to bardzo długo.

Aby go przekonać, Larecki rzekł mu:

— Powiem panu wszystko w swoim czasie. Niczego nie będę przed panem ukrywał. Dzięki Lutynowi będę mógł rozwiązać pewną tajemnicę, która mnie dręczy całe życie. Gotów jestem na to poświęcić cały mój majątek, gdy będzie trzeba!

— Wnioskuję z tego, że Lutyn musiał pana jednak bardzo skrzywdzić.

Larecki westchnął głęboko, a po chwili odpowiedział:

— Tak mnie się przynajmniej zdaje.

— Ach, więc pan nie jest tego pewien?

— Nie. O, gdybym był pewien... ho, ho!...

— A co wtedy, jeżeli pan się myli? Jeżeli Lutyn nie jest winien?

— Naprawię poczynione zło. Nic łatwiejszego, jak to zrobić... pieniędzmi...

— Możliwe. Ale czem właściwie mogę panu służyć?

— Otóż, proszę pana... Ja się nie znam na sprawach giełdowych. Ale czy pan potrafiłby zrujnować Lutyna?

— Owszem, ale chyba z pomocą pańskich pieniędzy, bo mojego całego majątku na to nie starczyłoby.

— Nie dopuściłbym do tego, aby pan ryzykował choć groszem własnych pieniędzy. Nawet zabraniam panu wyraźnie.

— Niema obawy, drogi panie. Choć mam wiele przyjaźni dla Turniaka, ale nie zrujnowałbym się nawet dla znacznie bliższego przyjaciela.

— Miło mi to od pana słyszeć. Wolę otwarte karty. Jakby pan sobie dał radę z tem, co panu chcę powierzyć?

— W tej chwili jeszcze nie wiem. Zresztą, zostawi mi pan wolną rękę?

— Całkowicie...

— No więc przypuszczam, że zacząłbym od nabycia wielkiej ilości akcyj spółki szybów naftowych w Południowej Ameryce. Potem rzucę je na giełdę, sprzedając po bardzo niskim kursie. Rozpętam straszliwą zniżkę, zorganizuję panikę, będę ją podtrzymywał tak długo, jak będzie trzeba... czyniąc to za pańskie ciężkie pieniądze... aż Lutyn zostanie całkowicie zrujnowany.

— Doskonale! Oto już kilka moich czeków, a to mój adres na wsi. W razie potrzeby służę każdą dalszą sumą w każdej chwili.

Andrym skłonił się na znak zgody. Dodał jeszcze:

— Muszę pana uprzedzić, że gdy Lutyn będzie zrujnowany lub nawet tylko zagrożony, zpewnością zwróci się do pana o pomoc.

— Właśnie na to liczę — szepnął Larecki.

— Jakto? Więc ja z jednej strony go będę rujnował, a pan z drugiej strony go będzie stawiał zpowrotem na nogi? Ależ to żadnego ludzkiego majątku na to nie starczy. I pocóż wogóle w takim razie cała moja praca?

— Niech się pan niczego nie boi — uspokoił go Larecki — to wszystko moja rzecz. Niech pan tylko robi swoje...

Dalszy ciąg jutro.

Lipiec
9
Wtorek
Weroniki

Ze sportu.

Mistrzostwa klasy A.

Olsza—Nadwiślan 3:1

Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej Olszy która tym sposobem wydostała się ze strefy zagrożonych. Bramki strzelili dla Olszy: Radwan 2 i Starek, dla Nadwiślanu „Bartek".

Korona—Makkabi 2:1

Szczęśliwe zwycięstwo Korony nad dobrze grającą Makkabią, która mimo znacznej przewagi nie potrafiła ją uwidocznić cyfrowo. Zaznaczyć należy, że do przegranej przyczynił się w znacznej mierze bramkarz Aftergnt, który centrę skrzydłowego stylowo dobił do bramki i Haber który przestrzelił karnego. Bramki strzelili dla Korony: Szary i Lamot, dla Makkabi Spira. Sędziował p. Bocheuek.

Zwierzyniecki—Wawel 1:1

Wynik odpowiada przebiegowi gry, przyczem do pauzy przeważał Zwierzyniecki, a po pauzie Wawel. Bramki strzelili dla Zwierzynieckiego Konopek a dla Wawelu Piątek. Sędziował p. Schneider.

Wisła IB.—Cracovia IB. 5:0

Derby lokalne rezerw ligowych przyniosły zasłużone zwycięstwo Wiśle, dla której bramki strzelili: Sołtysik 2, Fisch, Giergiel i Frasik. Sędziował p. Pryk.

Krowodrza—Garbarnia IB. 2:2

Mecz na dobrym poziomie zakończony wynikiem remisowym. Bramki strzelili dla Krowodrzy Maciarz i Nowak, dla Garbarni Czub. Sędziował p. Berwald.

Unja—Tarnovia 3:2

Tarnovia, mimo że jej zagraża spadek, grała bez ambicji i ma obecnie prawie pewny spadek do klasy niższej. Bramki strzelili Skorobohaty 2 i Mika. Sędziował p. Sławikowski.

Klasa B.

Łobzowianka—Sparta 0:1 (ogólny 3:2)

Dogrywka 45-minutowa zakończyła się wynikiem 1:0 dla Sparty uwzględniwszy poprzedni stan wynik brzmi 3:2 dla Łobzowianki. Sędziował p. Heitner.

Obecnie tabela klasy A. przedstawia się następująco;

Nazwa	gier	pkt.	st. bramek
Zwierzyniecki	9	13	17:6
Podgórze	7	13	19:8
Korona	10	12	22:17
Krowodrza	9	12	13:11
Unja	10	9	13:17
Wawel	8	8	17:15
Olsza	8	8	12:12
Grzegórzecki	9	7	12:13
Makkabi	8	6	9:10
Nadwiślan	8	6	12:28
Tarnovia	10	5	19:21
Legja	7	5	8:15

Matura w gimnazjum VI. w Podgórzu

Egzamin dojrzałości w państw. Gimnazjum VI na Podgórzu, który się odbył pod przewodnictwem p. dyrektora Edwarda Türschmida, złożyli następujący abiturjenci: Bartnicki Józef, Cukierman Izak, Dąbrowski Eugenjusz, Dobranowski Stefan, Finster Marceli, Fronik Bolesław, Gawlikowski Kazimierz, Johannes Berisch, Kaszuba Kazimierz, Kozik Klemens, Orzeł Edward, Rączka Eustachjusz, Rogowski Adam, Schull Henryk, Słomka Stefan, Sochacki Adam, Śpiewak Stanisław, Tropp Artur, Wacław Edward, Weintraub Maurycy, Wilkosz Jan.

Do egzaminu dojrzałości nie dopuszczono 3, reprobowano 7.

Morderstwo pod Krakowem

Na łąkach koło Mogilan została zamordowana lat około 30 licząca służąca jednego z gospodarzy we wsi Wolica.

Władze prokuratorskie badają tło zabójstwa, a policja wszczęła pościg za mordercą.

KRONIKA KRAKOWA

Wielka afera czekowa w Krakowie

Przed sądem okręgowo karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Salomon Kenner kupiec z Krakowa zam. ul. Berka Joselewicza 19 oskarżony o sfałszowanie czeku na kwotę zł. 3.000 wystawiany na Spółdzielczy Bank Kredytowy.

Razem z nim zasiedli na ławie oskarżonych Michał Szancer urzędnik, zam. przy ul. Piłsudskiego 6, oraz Herman Teich, kupiec, zam. ul. Batorego 22, osk. o udzielenie pomocy w zrealizowaniu czeku.

Wedle aktu oskarżenia w pierwszej połowie 1934 r. osk. Kenner podrobił podpis Moritza Lipschütza który umieścił na czeku i taki puścił w obieg przy pomocy osk. Kennera i Teicha.

Rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Dulęba.

Zwaloryzować polisy austrjackiego funduszu wdów i sierót po poległych

Jak świetnym interesem była asekuracja na ubezpieczeniu na życie szerokich upośledzonych mas ludzkich nawet w czasie wojny, z czego czerpały olbrzymie zyski zakłady asekuracyjne przyczem utrzymywały się całe zastępy różnych dyrektorów z zawrotnemi płacami i falangi agentów, świadczy fakt założenia we Wiedniu t. zw. „Austrjackiego funduszu wdów i sierót po poległych na wojnie", którego oddział mieścił się między innemi w Krakowie przy ulicy Wolskiej 19. Tamże mieściły się również biura Tow. Ubezp. „Przyszłość"

Działalność tego zakładu polegała na ubezpieczaniu na życie żołnierzy pozostających na froncie.

Żeby takiego szczęścia żaden żołnierz nie uszedł, a żona przebywającego na froncie mogła otrzymać zasiłek na utrzymanie siebie i dzieci, to zanim go dostała, musiała swego męża ubezpieczyć, nawet bez jego woli, inaczej zasiłku nie otrzymała.

Żołnierz natomiast, chcąc jechać z frontu na urlop do rodziny, musiał się również ubezpieczyć w okopach. Jeżeli nie miał funduszu na zapłacenie składek, pisał do domu po pieniądze na zapłacenie tej wymuszonej asekuracji, mówiąc, że inaczej feldwebel nie wyda mu „urlopszajnu".

Żona i dzieci chcąc choćby na chwilę widzieć ojca w domu sprzedawały ostatnią krowę, aby posłać ojcu pieniądze na asekurację.

Do jakiego stopnia zorganizowany był ten aparat, świadczą powyższe wyrafinowane sposoby akwizycji.

Z chwilą upadku Austrji fundusz ten nagle przemienił się „w Polski fundusz wdów i sierót" i kto wie do jakich rozmiarów urósłby, gdyby nie dewaluacja marki polskiej, która proceder ten z miejsca utrąciła a z nim i ten „fundusz", który przepadł bez wieści.

Polis takich jest dziesiątki tysięcy, które winne być przez inicjatorów tego wyłudzonego grosza zwaloryzowane.

Wybuch w cyrku Staniewskich

Dnia 6 IV. 1935 r. przybył do Krakowa „Cyrk Staniewskich pod wodą" i rozłożył swoje namioty na Błoniach.

Podczas puszczenia motoru Diesla nastąpił wybuch cylindra i odłamki żelazne od cylindra ugodziły stojącego obok Władysława Czaka, który doznał rany na czole oraz utraty lewego oka.

Dnia krytycznego Emil Klatte maszynista zwrócił się do dyr. cyrku, Feliksa Miotełki o dostarczenie mu t. zw. „Pressluftu" ten nie rozumiejąc po niemiecku kupił od firmy „Perun" w Krakowie zamiast zgęszczonego powietrza, butlę tlenu, skutkiem czego nastąpił wybuch.

Wczoraj stanął za ten czyn dyr. cyrku Miotełka przed sądem okręgowo karnym w Krakowie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Miotełkę na 6 miesięcy więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Schönfeld.

Strażnik kolejowy przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 36-letni strażnik kolejowy Antoni Konopka z Lednicy Górnej.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 9 1935 w Wieliczce pełnił junkcję przy ul. Mickiewicza przy zamykaniu i otwieraniu rampy, osk. Konopka.

Gdy owego dnia przejeżdżała motorówka, Konopka nie podniósł rampy, tak że pociąg a względnie motorówka, wjechała na rampę, skutkiem czego mógł spowodować katastrofę komunikacyjną. Charakterystycznem jest to, że pełniący służbę na stacji dyżurny ruchu, podobno po tej katastrofie dostał zapalenia opon mózgowych i znajduje się obecnie w szpitalu dla obłąkanych w Kobierzynie.

Rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński bronił adw. dr. Józef Woźniakowski.

Aresztowanie „biskupa" starokatolickiego

Znany na Wołyniu jest „biskub" kościoła starokatolickiego, Jurgielewicz który błogosławi związki małżeńskie, udziela rozwody, prowadzi księgi stanu cywilnego i t. d.

Jak się dowiadujemy, władze śledcze zebrały przeciwko Jurgielewiczowia obfity materjał dowodowy, jako o zwyrodnialcu i rozpustniku. Tam, gdzie samozwańczy biskup, w liturgicznych szatach obrządku rzymsko-katolickiego, „błogosławił" swych „wiernych", działy się jednocześnie wstrętne orgje.

Ofiarami tych ofiar padała przedewszzstkiem młodzież wiejska, chłopcy, których „biskup Jurgielewicz, po upiciu alkohlem, czynił powolnymi swym zwyrodnialym, seksualnym instynktom.

Aresztowanie „biskupa przyjęli jego wyznawcy z ogromnem przygnębieniem.

Wybuch petardy w domu rabina

Mieszkańcy Stanisławowa byli obudzeni wczoraj wstrząsającym hukiem, jaki rozległ się w kamienicy należącej do rabina Nebenzahla, mieszczącej się przy ulicy Rojowskiego pod Nr. 32.

Natychmiast na miejscu wypadku zjawiły się władze policyjne. Ustalono, że w poczekalni Kasy związkowej, której rabin Nebenzahl jest prezesem wybuchła petarda, która zdemolowała urządzenie pokoju, wyrywając drzwi i wysadziła szyby w całym gmachu. Petarda była skonstruowana ze starego pocisku armatniego i połączona z zegarowym mechanizmem.

Na miejsce wypadku zjawił się również płk. Goertz, który opieczętował miejsce lokalu, aż do czasu przybycia komisji sądowej.

Samobójstwo manikirzystki w Krakowie

Wczoraj rano wyjeżdżało Pogotowie Ratunkowe na ul. Olszewską, gdzie Józefa Witkówna, manikirzystka, zam. Rakowice L. 81, wypiła w celach samobójczych pewną ilość jodyny.

Powodem kroku samobójczego był zawód miłosny. Witkównę przewieziono do szpisala św. Łazarza.

Strajk prostestacyjny kelnerów w „Esplanadzie"

W sobotę dnia 6 lipca br. wybuchł strajk kelnerów w kawiarni „Esplanade" w Krakowie spowodu złego traktowania ich przez właściciela kawiarni p. Wołkowskiego, który zamiast traktować swoich pracowników po ludzku, posługuje się dobranym dorywczo personalem pomocniczym i ogłasza w jednym z dzienników krakowskich, że poszukuje kelnerów „niestowarzyszonych".

Ale czy tamci dadzą się traktować jak bydła?...

Teatr miejski: „Obrona Keysowej".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Wyspa skarbów".
Atlantic „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Capri-Paryż-Wiedeń".
Apollo „Sobowtór królewski".
Bagatela: „Jestem zbiegiem" oraz rewja „Nowi goście w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: „Dla ciebie śpiewam".
Sienko: „W buduarze dyplomaty" i „Czterech neiekinierów".
Świt „Koci pazur".
Sztuka: „Swiatło w ciemności".
Uciecha „Jej Wysokość praczka"
Wanda: „Więzień na urlopie".

Radjo

Kraków G. 11.57 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 12.15 Płyty 13.00 Transm. z Warsz. 16.15 Płyty 16.30 Transm. z Warsz. 17.00 Koncert 18.00 Transm. z Wilna i Warsz. 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Płyty 19.15 Koncerr 17.30 Transm. z Warsz. 20.00 Odczyt 20.10 Transm. z Warsz. i Torunia 22.30 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77

Apteka Podgórska Rynek 9

Urzędnik skarbowy przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 35-letni urzędnik skarbowy, Jan Pawlik zamieszkały przy ul. św. Teresy w Krakowie, oskarżony o nieumyślne spowodowanie katastrofy komunikacyjnej, skutkiem czego kilka osób zostało rannych.

Dnia 18 II. 1934 r. jechał nieprzepisową stroną ulicy Wiślnej w kierunku Głównego Rynku na własnym motocyklu.

W chwili gdy dojeżdżał do ul. św. Anny wjechał na chodnik i poprzewracał kilka osób, które zostały ranne.

Rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Dulęba.

Zamach morderczy w Ludwinowie

Wczoraj na stację pogotowia ratunkowego o godz. 16 zgłosiła się Elżbieta Leib er, lat 26, zam. przy ul. Ludwinowskiej 19. Została ona ugodzona nożem w klatkę piersiową przez Fr. Kunthafta, u którego zamieszkiwała jako sublokatorka.

Zadana rana jest głęboka. Ranną odstawiono do szpitala. Kunthaft znany jest jako awanturnik.

Tajemnicze zamordowanie kupca żydowskiego

Sołtys wsi Mielniki-Rzeczyckie, w pow. koszyskim, natknął się w lesie na rozkładające się zwłoki Arona Papiora, kupca leśnego m-ca m. Ratne. Zamordowany był przebity bagnetem czy innem tego rodzaju narzędziem.

Dochodzenie policji ustaliło, że Papior wyszedł z domu w kierunku Mielników, mając przy sobie 240 zł. gotówki. Po przeszukaniu ubrania okazało się, że nie wszystkie pieniądze zostały zabrane, a natomiast został zabrany weksel wystawiony na nazwisko Pinkusa Bauermutera z Ratna.

14-letni chłopak potrójnym mordercą

Sąd przysięgłych w Linzu rozpatrywał nienotowaną dotychczas w kronice kryminalnej sprawę strasznego morderstwa, popełnionego przez 14-letniego chłopca Jana Uerbermassera.

Młody parobek w celach rabunkowych wymordował kolejno całą rodzinę swych chlebodawców w liczbie 3 osób.

W czasie rozprawy Uebermasser nie okazał najmniejszego żalu. Wyrok, skazujący go na 10 lat więzienia przyjął ze spokojem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redakter i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02